

PISMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

O Kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej. Studium archeologiczne przez Konstantego hrabiego Tyszkiewicza członka wielu uczonych towarzystw. (Berlin 1868, w księgarni Behra (E. Bock), str. 287, w 8ce, czcionkami Juliusza Sittenfelda). Dołączone są osobno XVI tablic in folio, tamże u Bothego litografowanych i kolorowanych, przedstawiające wykopaliska w powyższém dziele objaśnione.

Dzieło o którym sprawozdanie piszemy należy do coraz rzadszych zjawisk w piśmiennictwie polskiem. Nauka albowiem archeologii zaszczonejona wprawdzie od niedawnego czasu, nie miała u nas, i mało ma dotąd zwolenników. Przyzwyczajonym do lekkich utworów wyobraźni, nie zdają się ani poważną ani pożyteczną, a wielu uprzedzonych posądza o wybujałe tylko na domysłach marzenia. Co za korzyść, mówią, przynieść może archeologia dla wiedzy ludzkiej, tam, gdzie brak jest wszelkich pomnikowych i piśmiennych danych i udowodniona niemożebność istnienia takowych?

Co innego na Zachodzie, gdzie od tak dawna cywilizacya jest rozwinięta, w historią bogata, tam przeszłość zajmująca i nauczająca, ale na Wschodzie Europy, nie mającym tak wydatnych epok i tak pewnych danych, do czego prowadzą starożytne badania? W obecnym nawet stanie nauki, skoro uczeni jeszcze nie zgodzili się na właściwe zadanie archeologii, gdy jedni zatrzymali się wyłącznie na starych pomnikach greckich i rzymskich, drudzy upatrują ją w języku każdego narodu, i z ich podobieństwa jednego z drugim, z ich pierwotnego pochodzenia i dalszego przekształcenia się, powinowactwo ludów i całą ich

przeszłość wysnuwają. Jakaż droga pozostaje dla archeologii słowiańskiej?

Zawojowania greckie i rzymskie nie rozciągały się tutaj w starożytności, nie mogły więc pozostawić śladów swego istnienia. Podczas zaś wędrówek ludów, tyle różnych plemion, tyle różnorodnych pokoleń, kolejno tę ziemię nachodziło i osiedlało, a każde z nich, nim nowo nachodzące z posady wyparło, i do dalszej wędrówki zmusiło, mieszkając czas jakiś, zostawić musiało po sobie ślady swoich obyczajów, swych obrzędów i sprzętów, różniących się między sobą tak drobnymi odcieniami w kształtach i pojęciach, że ich dzisiaj z łatwością odróżnić i odcechować niepodobna. Na jakichże zasadach przyznać można stanowczo słowiańskimi zabytki na ich ziemi znajdowane? Jeżeli znowu zgodnie z teorią drugich, odwołamy się do pomników języka, którego odwieczne pobratymstwo z rodem Aryasów indyjskich wykazało starano się, to zdania tego nie wspierają jeszcze szczupłe w tym względzie badania, prawie dotąd nieistniejące.

Zaiste na roli tak niewykarczowanej, wszelka tego rodzaju praca trudną być musi i powolną. Pomimo tego znaleźli się tacy co chcieli ją zbudować i zaczęli już zgromadzać rozmaite materyały, chociaż jeszcze surowe i nieobrobione. Wprawdzie gmach dotąd nie stanął, ale wzręby już położone i początek dany.

Do liczby najgorliwszych około tego przedsiębiorców należał zmarły w z. r. Konstanty hrabia Tyszkiewicz, którego dokonane prace i zamiary, pozostaną wzorem i będą długo powagą w nauce archeologii słowiańskiej. Trzeba przyznać, że przyjazne powody szczęśliwie się złożyły do wykształcenia z niego dzielnego starożytnika. Urodzony i wychowany w okolicy która przez osobliwszy zbieg rzeczy obfituje w zabytki przedhistorycznej przeszłości, mając w około siebie mnóstwo porzucanych zameczysków, horodyszczy, okopisków i niezliczonych kurhanów. Widok tych zagadkowych pomników nie mógł długo pozostać obojętnym dla człowieka dobrej woli, obznajmionego ze stanem nauki, możnego i pragnącego przyczynić się do jej postępu. Od czasu przeto gdy hrabia Tyszkiewicz osiadł stale w dobrach swoich Łohojsku w Borysowszczyźnie, rozpoczęły się jego archeologiczne poszukiwania, prowadzone na gruncie z szczególną miłością przedmiotu przez lat trzydzieści kilka i ze zgonem dopiero autora przerwane. Nieustanne badania przywiązały go serdecznie do tej nauki. „Ona mnie—są jego słowa—zabrała wszystkie chwile wolne od zatrudnień mego stanu, a czegom się nauczył w ciągu tylu lat ubiegłych, to jako własność publiczną, krajowi memu i moim współbraciom oddać winienem.”

Zobaczmy teraz skutki tej szlachetnej myśli.

Ciekawe jest zapewne poznanie warunków życia pierwsiastkowych ludzi, zbadanie obyczajów w życiu ich domowem i rodzącej się cywilizacyi w najdrobniejszych jej szczegółach. Ale gdy archeologia na Zachodzie przestając na bliższem zadaniu, tak daleko nie sięgnęła, bo pozostałe po Grekach i Rzymianach

pomniki budownictwa, rzeźby, malarstwa, wzory ówczesnego gustu w wyrobach i ślady wielkiej ich cywilizacji, dostarczyły i długo dostarczać jej będą źródeł dla poszukiwań i ślęczeń naukowych. Niemając więc podobnych danych, starożytnictwo słowiańskie cofnąć się musiało w odleglejsze epoki i zstąpiło w podziemia, aby ze szczątków tamże wydobytych, usnuć wątek który tegoczesne pokolenia wiąże z przeszłością. W naszej albowiem prastarzej społeczności, czy się kto od nieprzyjaciela bronić zabierał, czy kto bóstwu ofiary składał, czy się z drugimi sądził, czyli się po śmierci grzebał, zawsze ziemię kopał i z niej nasypy stosownemi do potrzeby czynił. Nasypy przeto ziemne okazały się jednym z najważniejszych źródeł dla archeologii słowiańskiej, mogiły grobowe zostały polem do poszukiwań uczonych i zwróciły na siebie całą ich uwagę. Rozdzielano je rozmaicie, mniemając iż jedne były przeznaczone na miejsca do składania ofiary bogom, inne na grobowce, inne wreszcie są kopcami granicznymi. Długoletnie badania hrabiego Konstantego Tyszkiewicza wykazały pochworny ich charakter; podług niego nasypy ziemne oznaczały u nas: 1) zamki obronne; 2) horodyszcza ofiarnicze; 3) kopieszcza sądowe; 4) kurhany czyli właściwe groby. Z tych trzy wyżej wymienione były już przedmiotem pierwszej jego archeologicznej pracy wydanej pod tytułem: *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i kopieszczach na Litwie i Rusi litewskiej* (Wilno 1859). Zabierając się do wyrzeczenia zdania swego o ostatnich, możny starożytnik przedsięwziął zbadanie brzegów rzeki Wilii pod względem hydrograficznym, historycznym i etnograficznym, które znacznym kosztem i z wielką starannością dokonał w dziele w rękopiśmie pozostałem. W niem jeden rozdział przeznaczony na opis starożytności obejmował właśnie rzecz o kurhanach. Lecz gdy rozmiarem swoim o wiele przewyższał jego ramy, autor wydał go w r. 1865 najprzód w skróceniu w języku ruskim, a następnie w zupełności w oryginalne.

Tym sposobem powstało osobne dzieło poświęcone wyłącznie zbadaniu czwartego charakteru nasypów ziemnych czyli kurhanów, które dzieli on znowu na pięć rodzajów. Odkąd bowiem rzeczzone nasypy, w obyczaje pokoleń słowiańskich wcielone zostały, ze względu na przeznaczenie jakie w starożytności spełniać musiały; pierwszymi były samotne, wewnątrz próżne mogiły, na cześć wodzów sypane, do drugich liczy tłumne groby poległych w boju, zawierające zwykle po kilkanaście trupów; trzecią gromadę stanowią kurhany strażnicze, zwykle po kilka w pewnej od siebie odległości sypane; czwarte składają podobne kurhany szlakowe do wskazywania drogi w pustyni; na koniec piąte najdawniejsze i najważniejsze dla starożytnika, są kurhany grobowe, gdyż te ostatnie, są to emmentarze pokoleń tutaj zamieszkałych, pod którymi ukryta jest cywilizacja całej naszej odległej przeszłości, a szczątki pobutwiałe i pordzewiałe sprzętów, dochowane w owych przedchrześcijańskich mogiłach, stanowią nieoszacowane bogactwo dla

archeologii i nie wyczerpany materiał dla nauki, nad opracowaniem której autor całe swoje życie strawił. Niemi to mianowicie gorliwie się zajmuje, bada je troskliwie, porównywa i przechodzi wszystkie rodzaje mogił, poczynając od nasypów grobowych pierwiastkowych plemion wędrujących i osiedlających w starożytności tę ziemię, aż do cmentarzów które chrześcijaństwo przyniosło. Wokoło tej głównej osnowy książki o kurhanach skupiają się przeróżne inne przedmioty, w bezpośrednim zawsze związku zostające, od pierwszego kamienia ociosanego na narzędzie, do wyrobów z metalu, służących do ozdoby i stroju. Na tle zabytków z mogił odszukanych studynując, odkrywa sztuczne przejścia cywilizacji przedwiekowej, stara się zbadać pojęcia religijne, stopniowe ich przekształcanie się, pojęcia o sztuce i smaku przedchrześcijańskiej społeczności, stosunki międzynarodowe pod względem handlu, wreszcie daje wyobrażenie o domowem życiu i cywilizacji tej prastarzej społeczności. Zważając wszakże że każdą naukę gruntowniej się poznaje, kiedy ją przez porównanie i przez bliższe poznanie z jej warunkami u obcych przeprowadzić zechcemy, a cóż dopiero w archeologii, której głównym, niezbędnym warunkiem jest ciągle porównywanie; hr. Tyszkiewicz rozkopawszy 500 kurhanów i zbadawszy ściśle wszystkie, chcąc oprzeć się na sumiennie ugruntowanem przeświadczeniu, odbył kilkakrotnie podróże po Europie i wszędzie zbiory starożytności porównywał ze swoimi wykopaliskami, które umyślnie woził w tym celu przy sobie. Tak zwiedził i szczegółowo rozpatrywał zbiory gabinetów archeologicznych w Berlinie, Dreźnie, Moguncyi i Kolonii, dociekając różnicy między przedelbiańskimi i zaelbiańskimi zabytkami. Tak dalej badał nieprzebrane skarby pamiątek w muzeach paryżskich Luwru, i brytańskim w Londynie, w Pradze, Lublanie, Kopenhadze i Krakowie. Prowadził korespondencyę z uczonymi i posyłał rysunki towarzystwom starożytniczym zasięgając ich zdania w wątpliwościach.

Na tej drodze doszedł do wniosków pobratymstwa ludów pogańskich odległych nawet od siebie i nabył przekonania wielokrotnie już powtarzanego, że podobieństwo między sprzętami istnieć musiało koniecznie, albowiem Rzym, Niemcy i Słowian-szczyzna były to w starożytności jakby siostry które się jedna od drugiej życia społecznego uczyły i zamieniały z sobą wszelkie warunki cywilizacji. Cywilizacja rzymska jako najstarsza, udzielała ich obficie dwom młodszym siostrom; niemiecka chętnie takową od starszej przyjmowała, słowiańska znacznie od tych dwóch młodsza, swoją własną od Skandynawów przyjętą wypiełgnowała i przez zetknięcie się z pierwszą, niektóre jej warunki z tamtą zamieniła. Daje się to widzialnie postrzegać w śladach obrzędów pogrzebowych i religijnych, w pojęciu o bóstwach i w materialnem ich przedstawieniu. Jeżeli w pozostałych z przeszłości szczątkach cywilizacji wszystkich trzech szczepów dostrzegamy wielkie podobieństwo z sobą, nie powinno to nas zdziwić bynajmniej,

albowiem wszystkie trzy pochodzą z jednego źródła, od jednej wspólnej matki z Indyi. Przez klimat i rozliczne zatrudnienia średniej Azji, rozkwitła najpierw tam epoka oświaty, która już to przez handel i kolonie, potem przez religijne misye, lub przez wędrówki narodów, dalej się po Azji rozszerzać poczęła. Przeniesiono ją do Europy jak wiemy z dziejów, trzema osobnemi drogami: przez Egipt i Małą Azję za pośrednictwem handlu i kolonizacyi: dostała się ona najpierw do Grecyi i do Rzymu, zkąd południową i zachodnią część Europy przez Rzymian szeroko opanowaną zajęła. Niemcy i południowa Słowiańszczyzna dostali ją przez Kaukaz, Czarne morze i porohy Dunaju; północne ludy Europy, a w tych liczbie i pokolenie Słowian nadbałtyckich dostali ją byli od Normanów i Finnów, co przez morze Kaspijskie, przez porohy rzeki Wołgi, przez Dźwinę, jedną do Bałtyckiego, drugą do Białego morza wpadającą, przeniesli byli tutaj swoje stosunki.

Owa stara oświata Indyi, podobnież różnemi drogami do Chin, Japonii i do Ameryki przejść musiała. Domysłają się tego ztąd, że jej pomniki w Meksyku, Peru, Chili i na wyspach Karyjskich całkiem podobne są z sobą. Uderzające podobieństwo jakie się znajduje w tradycyach, legendach, obrzędach religijnych; naostatek podobieństwo w szczątkach sprzętów, przez wykopaliska nabytych, ze sprzętami dzisiaj jeszcze używanemi w Indyach, każą wierzyć, iż się te wszystkie cywilizacye łączą z sobą węzłem starego jakiegoś powinowactwa. Indye, ta wspólna nasza matka, zestarzała, siebie już przeżyła i zdzieciniała, kiedy jej trzy córki w Europie osiadłe, rozrodziły się w potęgę, i nowe dały życie czynom i myśli.

W tym kierunku postępując hr. Tyszkiewicz ze względu na kształty sprzętów wydobytych przez niego z kurhanów, domniemywa się stosunków handlowych północnych Słowian z sąsiednią sobie Skandynawią, zkąd ze sprzętami przejść musiały i pierwsze zarodki cywilizacyi. W niektórych zaś sprzętach zbytkowych, ozdobie kobiet służących, mianowicie w paciorkach kamiennych i szklanych z Wenecyi pochodzących, przez Dniepr komunikacyi z południem domyślać się każe, w wielu zresztą zabytkach znajduje dowody wspierające powyższą teorię. Groby kobiece dostarczyły mu najwięcej przedmiotów dawnej sztuki i gustu i największe światło rzuciły na ówczesne stosunki z innemi krajami. Wywołuje tedy z grobu ową postać niewiasty przedwiekową i przedstawia jak była ubraną we wszystkich szczegółach stroju i ozdobach. Opisuje sposoby używania tychże, wylicza rodzaje i wskazuje pochodzenie, objaśniając przez nie drogi handlowe i przyjęte obyczaje. Z ubrania kobiet i różnych błyskotek jakie dla podniesienia swoich wdzięków używały, przekonywa się że próżność była, tak jak jest i teraz, słabością płci pięknej. Osobliwe jednak są niektóre szczegóły; naprzykład dziewice tylko wyłącznie nosiły przy ozdobach swoich małe dzwoneczki, wymownie ich ówczesne położenie objaśniające; zwyczaj nigdzie indziej

w zachodniej Europie nieznany. Z rozkopanych także kurhanów i mierzenia kościotrupów dostrzegł autor, że rasa kobiet zamieszkałego tu w starożytności plemienia, była urodziwsza od mężczyzn i górowała nad nimi wzrostem i silną budową. Każdy szkielet kobiety, powiada, jak grenadyera gwardyi, miał kilka cali nad dwa łokcie, kiedy męskie często tej miary nie dochodziły (str. 213). Takie zjawisko w masie ludności, gdyby nie znajdujące się przytém oznaki podrzędnego ich stanowiska, mogłoby naprowadzić na domysł, że ówczesne niewiasty, miały inne od teraźniejszych zatrudnienia, i bajkę o Amazonkach uczyniły prawdopodobną.

Mogily mężczyzn nie przedstawiają tak wielkiej różnorodności, chociaż dają podobnie wyobrazenie o ich ubiorze, rodzaju uzbrojenia, noszonych ozdobach i t. p. Najdokładniejsze wszakże ślady skandynawskiego pochodzenia okazują zabytki garncarskie, garnki, urny i t. p. w kurhanach grobowych znajduwane, które tam stawiano, wedle obyczaju wspólnego wszystkim prawie starożytnym narodom. Zabytki te porównane z zagranicznymi, przekonywają, że plemiona słowiańskie osiedlone na północy, pomiędzy innymi warunkami cywilizacyi przyjętej od Skandynawów, przyjęły ich kształty dla swoich urn i popielnic grobowych. Albowiem na całym obszarze północnej Słowiańszczyzny, w dzisiejszych Prusach północnych, w Saxonii, Czechach, nawet po nad brzegami północnymi Renu i w Belgii dzisiejszej, popielnice i garnki, na podobieństwo urn i garneków znajdujących w Danii, wszystkie, jako pochodzenia skandynawskiego, mają formy pękate i zsiadłe; cienkie zaś i wysmukłe pochodzenia greckiego i rzymskiego znajdują się tylko na południu, jako ślady wpływu i cywilizacyi tych dwóch krajów na pojęcia i obyczaje ludów słowiańskich.

Po starannie opracowanej ceramice, następnymi przedmiotami studyów archeologicznych mieszczących się w książce o Kurhanach, są pomniki z epoki kamiennój, brązowej i żelaznej, które odkryte i zebrane przez hr. Tyszkiewicza, porównane z zagranicznymi i rozpatrzone ze znajomością dotychczasowych badań uczonych, rozszerzają znacznie zakres starożytności słowiańskich. W szczegółach rzecz idzie o określenie czasu istnienia u nas pomienionych epok, wykazane znaczenie tego rodzaju zabytków, sposób ich użycia i wyrabiania. Opisane są dotąd znane starożytne narzędzia domowe i wojenne: młoty, siekiery, kliny, krawki z kamienia, broń z tegoż i z żelaza. Sprzęty i ozdoby z brązu, podział tychże, rozbiór chemiczny, oraz odkrycia że w swoim czasie zastępowały monetę. Opisy śladów nadwodnych mieszkań w starożytności: wagi i miary istniejące wtedy; postrzeżenia kranjologiczne. Wreszcie sprawozdanie ze stanu nauki o runach słowiańskich, załedwie rozpoczętej i jeszcze nieustalonej. W tém wszystkiem autor wierny metodzie indukcyjnej która mu w poszukiwaniach przewodniczyła, ostrożnie bardzo zbliża się do ogólniejszych wniosków, sam nie wiele wyrokuje, przestając na przytaczaniu zdania innych pisarzy. Główną atoli myśl swoją

przewodnią, przeprowadza: i tak w formach naczyń i ozdobach dziewiczych z dzwoneczkami, jak w narzędziach, broni kamienną i żelazną, widzi niezachwiane dowody wpływu północnej cywilizacji na plemiona słowiańskie na północy osiadłe, której wydatne ślady znajduje jeszcze w wykopaliskach saskich i czeskich. Od tych, albowiem granic ku południu, rzymska potęga rozlewając się, zacierała swoją cywilizacją wszystkie ślady obcej narodowości. Wszystko tam upadło pod jej potęgą; jeden tylko język jej się oparł w Słowiańszczyźnie. Ziemię Wendów wskazuje za ostateczną granicę zetknięcia się obu tych cywilizacji i tam poszukuje śladów wpływu, jaki jedna na drugą w starożytności wywierały, opierając się na Strabonie który pisze najwyraźniej (ks. 7 c. 2), iż rzymskie osady nie sięgały dalej jak do brzegu rzeki Elby.

Zestawiając w ogólną całość badania hr. Tyszkiewicza, czy pozyskane przez niego zdobycze naukowe przyszłość wesprze i utrzyma, przesądzać teraz niepodobna. Co do nas chętnie jeszcze zgadzamy się ze zdaniem uczonego Karola Ryszarda Lepsius, że wszelkie poszukiwania na wykopaliskach tylko oparte, lubo dają niejaki pojęcie o odcieniach cywilizacji ludów starożytnych, do ostatecznego wszakże rezultatu w nauce nie doprowadzają. Bo gdzie niema run, dat, ani napisów, gdyż jedyne u nas dotąd runy Mikorzyńskie są niewystarczające, tam nigdy czasu istnienia plemion ani natury ich pierwszej narodowości zdeterminować niepodobna.

Nie ujmuje to jednak bynajmniej wartości książki o kurhanach, mamy bowiem pod tym tytułem prawdziwy przewodnik archeologii słowiańskiej, obejmujący wszystko co dotąd na tem polu odkryto i na badania naukowe zasługuje; sumienne i bezstronne sprawozdanie ze stanu tej nauki, co do tej pory nie tylko u nas, ale i za granicą zrobiono. Dzieło zresztą, z którego można się nauczyć owęj wytrwałości w pracy, baczenia na najdrobniejsze szczegóły, powściągnięcia zapalającej się fantazyi, słowem wszelkich warunków prowadzących jedynie do rzeczywistych odkryć naukowych. Jest ono już niezbędne dla badaczy i zwoleńników starożytnictwa, zostanie zaś na zawsze najlepszym świadectwem pożytecznego żywota autora, którego imię i zasługi są chlubą naszego piśmiennictwa.

F. Mar. Sobieszczański.

Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, muzyka i tańce, przedstawił Oskar Kolberg. Serya IV. Z rycinami i drzeworytami wedle rysunku W. Gersona. Kujawy: Część druga. Warszawa. W Drukarni J. Jaworskiego. 1869. w 8-ce str. 318.

Po wyjściu pierwszej części opisu ludu i ziemi kujawskiej, podaliśmy o niej obszernie sprawozdanie: tą częścią niezmordowany